Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 12 kwietnia 1904. Nr 83.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Plany japońskie i krytyka.

Pewien dobry znawca warunków terenu koreańskiego rozwija w „Timesie“ przypuszczalny plan akcyi wojennej Japończyków. Twierdzi on, że działania wojenne na Korei są bez znaczenia i że lądowy teatr wojny przeniesiony zostanie wkrótce bezwarunkowo w inne strony, a mianowicie na zachód od półwyspu Liaotuńskiego, z nad rzeki Jalu nad rzekę Laohe, z Seulu, Pjenjanu i Widzu do Niuczuanu, Inkau i Mukdenu.

Nieznaczną tylko część armii swej zostawią Japończycy na Korei, ażeby imponować ludności miejscowej i utrzymać ją przez to w karności i ażeby zabezpieczyć sobie odwrót na wypadek niepowodzenia w Mandżuryi. Ani jednak Rosyanie, ani Japończycy nie wybiorą, zdaniem autora, Korei na teatr wojny. Japończycy nie odważą się nigdy na przejście 200 mil dzikiej, górzystej okolicy, oddzielającej rzekę Jalu od kolei rosyjskiej. Wszystkie dane przemawiają za tem, że Japończycy główne siły swe skierują ku Niuczuanowi.

Japończycy po wojnie w r. 1894 przez cały rok prawie mieli w posiadaniu terytoryum od Niuczuanu po Mukden i pozostawili tu po sobie jaknajlepszą pamięć. Znajdą więc tu ludność, życzliwą dla siebie, tuziemcy, mieszkający na zachód od rzeki Laohe, chętnie im dostarczać będą podwód, żywności i paszy. Terytoryum to Japończycy poznali jaknajdokładniej; nieobcą im jest wieś każda, mostek, pagórek. Miejscowość ta dziwnie nadaje się do akcyi wojennej na szerszą skalę; uniemożliwia wprawdzie z powodu mnóstwa rowów użycia konnicy, co jednak dla Japończyków jest tylko na rękę, bo wszak konnica to najsłabsza ich strona.

Biorąc wszystko to pod uwagę, autor przychodzi do wniosku, że główne siły japońskie wylądują w Niuczanie. Po zajęciu punktu tego, Japończycy będą mieć doskonałą podstawę operacyjną. Będą mieli wówczas do rozporządzenia kolej na zachód do Szanghajkwanu, oraz na północ do Sin-min-tin. Z Niuczuanu łatwiej im będzie przeciąć kolej wschodnio-chińską i odciąć Port-Artura. Po zajęciu dawnych fortów ziemnych w Chajczenie, japońskie oddziały wywiadowcze wysłane zostaną dobrze Japończykom znanemi ścieżkami, celem przerwania komunikacyi z wojskami rosyjskiemi nad Jalu i odcięcia dowozu żywności. Zajęcie Niuczuanu odda również do rozporządzenia ich rzekę Laohe, płynącą w głąb kraju. Kanonierki japońskie oddadzą wielkie usługi armii przy pochodzie jej na północ.

Wszystko to Japonia zdziałać będzie mogła, zdaniem autora, prawie bez bitwy. Japończycy unikać będą wogóle poważniejszej bitwy na terenie mandżurskim, a zwłaszcza bombardowania i niszczenia miast. Tak samo, wiedzeni uczuciami ludzkości, postępować będą także Rosyanie. Plan Japończyków nie obejmuje wcale zdobycia Portu Artura lub Władywostoku. Twierdze te ostrzeliwane będą tylko od czasu do czasu, akcya rozstrzygająca rozegra się w Mandżuryi środkowej. Wojna potrwa długi czas. Jeżeli Japonia poniesie porażkę w Mandżuryi, cofnie się wówczas na Koreę, gdzie wzniesie szereg fortyfikacyi na całą szerokość półwyspu. W Korei Japończycy czują się jak w domu.

Na posterunku.

Gazeta „Ruś“ tak opowiada o życiu marynarzy w Porcie Artura, według słów uczestnika, a swego korespondenta:



Ulica w wiosce macedońskiej.

Górzyste okolice Macedonii obfitują w szereg uroczych i zacisznych wiosek, w których ludność mogłaby żyć spokojnie, gdyby nie gwałty, jakich się dopuszczają Turcy. Dzisiaj, o ile mieszkańcy nie zostali przez Turków wyrznięci, przedstawiają one smutny obraz ruin i zniszczenia. Czy w nieszczęsnej krainie będzie mogła ludność spokojnie pracować, o tem mimo zawarcia umowy między Turcyą a Bułgaryą, należy powątpiewać. Turcya bowiem z reguły nie dotrzymuje przyobiecanych reform.

„Wśród ciemnych nocy, których mroczność potęgują tumany, odbywają straż nasze torpedowce. Zewnętrzny rejd Portu Artura nie posiada żadnej osłony przed wichrem; niemal co dnia panują burze. Pogoda chłodna; nadchodzą nieraz takie mrozy, że woda bałwaniącego się morza, rzucona w górę wysoko, padając ludziom na twarze, wnet ścina się lodem. Fale zalewają torpedowiec; na pokładzie leżą złomki lodu... Nikt nie śpi. Zgaszono ognie, aby nie zdradziły nieprzyjacielowi obecności torpedowca. Wolno porusza się każdy ze statków na powierzonej jego pieczy przestrzeni. Oficerowie znajdują się na pokładzie. Z natężoną uwagą poglądają w mrok nocy, ażeby zawczasu dostrzedz zbliżanie się okrętu nieprzyjacielskiego, który podobnie bez ogni, skrada się do przystani. Czasami światło elektryczne, rzucone z reflektoru, ślizga się po wodzie, ale oko nie dostrzega na ciemnem tle morza nic, prócz białych grzbietów fal.

Wtem odkryto wroga. Rozlegają się pierwsze strzały z wałów fortecy, która do tej chwili również kryła się w mrokach rozbłysło w powietrzu; świszczą bomby, niosąc śmierć i zniszczenie wszystkiemu, co napotkają na drodze.

Ale czy nieprzyjaciel jest liczny i gdzie kryją się główne jego siły — tego nikt nie wie. Tuman nocy pokrywa wszystko; bitwa wre na oślep — i przez to jest bezowocną.

Z pierwszym brzaskiem świtu oddala się wróg. Dzień upływa stosunkowo spokojnie; ale gdy zmierzch zapadnie, znowu niepokój spada na serca i męcząco powolnie schodzą godziny natężonego oczekiwania.

Tak żyją nasi marynarze w Porcie Artura od d. 26 stycznia. Przeszli takich nocy siedmnaście, siedmnaście nocy, podczas których wszystkie nerwy naprężyły się, sen nie zamknął powiek, bo każdej chwili można było oczekiwać, że bój się rozpocznie".

Walka z Chunchuzami.

W gazecie „Birżewyja Wiedomosti" znajdujemy barwne opowiadanie o bezlitośnej wojnie, jaka trwa bez przerwy pomiędzy strażą pograniczną a Chunchuzami.

...Zimno, wiatr z wściekłością huczy i gwiżdże w rurach i wentylatorach wagonu, a w wagonie ciepło, dobrze, wygodnie.

A w stepie? Wzdłuż całej linii kolejowej, na wysokich wieżyczkach drewnianych, wpijają się w step oczami żołnierze straży pogranicznej.

Nieprzyjaciel dokoła...

Wszyscy ci manzowie, śniadzi, prawie bronzowi, o długich po pięty warkoczach, w niebieskich watowanych kurtkach i pantalonach, szczerzący zęby przy spotkaniu manzowie siedzący na ciężkich dwukołowych platformach, przywożący słomę, siano, jęczmień; manzowie, dostarczający zboże, paszę, konie i muły — wszyscy — jak się pewnego pięknego poranku okazuje, są Chunchuzami i plądrują, szukając zdobyczy u spokojnych manzów.

I toczy się z nimi wojna okrutna z obydwóch stron. Chnchuzy pieką żywcem na ogniu wziętych do niewoli żołnierzy wycinają z żywej skóry kołnierze i guziki, przebijają oczy — żołnierze straży pogranicznej po rotach i secinach prowadzą skrzętne rachunki zabitych za śmierć towarzysza Chunchuzów.

Wyprawa tysiąca do Tybetu.

Waleczna garstka tysiąca anglików pod wodzą jen. Macdonalda i pułkownika Younghusbanda posuwa się dalej w głąb „zakazanego kraju" tybetańskiego pomimo niebezpieczeństw, jakie zaczynają się piętrzyć w postaci coraz liczniejszych hufców przeciwnika, zdecydowanego bronić swojej ziemi przed niezrozumiałym dla siebie najezdnikiem. Nie wiedzą oni o tem, że anglicy nie dążą do przywłaszczenia sobie Tybetu, że chcą tylko porozumieć się zgodnie z władzami tybetańskiemi i z nowym komisarzem chińskim, który w połowie lutego przybył do Lhassy.

Wiedziano wprawdzie oddawna w Europie, jak mongolskie to „państwo kościelne" zamyka się hermetycznie przed zetknięciem ze światem zewnętrznym, liczono się wprawdzie z potężnym wpływem Dalaj-Lamy, z siłą odporną niepożytej organizacyi hierarchicznej Tybetu, nie sądzono wszelako, że odpór ten przybierze znamiona fanatycznej inicyatywy, nie przypisywano tybetańczykom ani zdolności wojowania, ani osobistej odwagi. Tybetańczycy walkami swojemi pod Tuną i Guru sprawili duży efekt w całym świecie. Sam nawet jen. Macdonald składa hołd bohaterstwu tej dzikiej hordy, która — prawie bez broni w znaczeniu europejskiem — z takiem poświęceniem się i pogardą śmierci broniła obozu swojego w Guru.

Dlaczego Anglicy idą do Tybetu? Aby sparaliżować wpływy Rosyi. Zwierzchnictwo Chin nad Tybetem Anglia toleruje, innego ścierpieć nie potrafiłaby, wychodząc z przekonania, że jej tylko należy się hegemonia nad stokami tybetańskiemi wału fortecznego twierdzy indyjskiej.

Zamknięcie granicy tybetańskiej dla handlu indyjskiego przypisać należy przedewszystkiem wpływowi wicekrólów sąsiednich prowincyi chińskich, którzy, pragnąc zapewnić sobie zyskowny handel tranzytowy, czuwali nad hermetycznem zamknięciem granicy indyjskiej. Od dwustu blizko lat Tybet jest państwem lennem Chin. Ale zwierzchnictwo Pekinu nad Lhassą staje się z każdym niemal rokiem raczej fantazmagoryą, niż rzeczywistością, a zarazem Anglia, jak Chiny, przypisują to stopniowe osłabienie znaczenia chińskiego w Tybecie wpływowi Rosyi. To też Chiny chętnie dostarczają Anglikom informacyi, mogących im posłużyć do owładnięcia politycznego Tybetem bez naruszenia owej teoretycznej formuły ich własnego zwierzchnictwa nad Dalaj-Lamą.

Od stuleci trwa w Tybecie rodzaj szyzmy. Obok Dalaj-Lamy, którego świat nawyknął uważać za najwyższą głowę tego hierarchicznego państwa, istnieje w Tybecie inny jeszcze „Wielki Lama", który rezyduje w Tasze-Lhumpo i cieszy się ogromnem uznaniem tłumu w tych zwłaszcza okolicach, które szczególnie interesują Anglików. Lama z Tasze-Lhumpo uważany jest za wcielenie „świętego" Amitaby, tymczasem Dalaj-Lama z Lhassy jest tylko wcieleniem jednego z uczniów tegoż z Amitaby. Pod względem religijnym

---

Zbrodnia lekarza.

84

Nadeszła noc. Deszcz padał bez przerwy. Silny wicher dął w podniesioną budę powozu i wydymał ją, na kształt żagla, co ogromnie utrudniało jazdę.

W końcu, na domiar złego, jedno koło ugrzęzło w błocie na wyjeżdżonej i popsutej drodze i trzeba było wysiąść. Madelor wyprzągł konia, posadził na nim Maryę i w ten sposób dojechali do Chesne-le-Populeux, gdzie wojska już obozowały na użyźnionych i zaoranych gruntach.

Doktór w Chesne, do którego Madelor zaraz się udał, otiarował im gościnność, a wieśniacy dobrowolnie poszli wyciągnąć powóz z rozmiękłego gruntu.

Dla swobodniejszego przechodzenia pomiędzy wojskiem i aby uniknąć ciągłych zaczepek przez podejrzliwych żołnierzy, którzy z powodu klęsk następujących jedna po drugiej, wszędzie tylko widzieli zdrajców i szpiegów, Madelor przyczepił do rękawa znak ambulansu, po uprzedniem przedstawieniu się w głównym sztabie.

Przez całą noc po ulicach Chesne-le-Populeux, snuły się oddziały wojsk. Żołnierze kołatali do drzwi domów, prosząc o tytoń i wino.

Nad ranem około godziny czwartej, w chwili gdy Marya nareszcie zasypiała, rozpoczęło się znów defilowanie wojska.

Pomimo deszczu i silnego wichru, dziewczę stanęło w oknie z nadzieją, do której sama przed sobą nie śmiała się przyznać; wiedziała bowiem od ojca, że pułk, w którym Jerzy się znajdował, nie będzie przechodził przez Chesne, że obozował na jednym z sąsiednich pagórków, pośród winnic i ma się udać w innym kierunku, w stronę rzeki Maas, ku Monrou i Stenay.

Poinformowawszy się dosyć dokładnie, jaką pozycyę zajmowała 28-a dywizya, Madelor próbował odnaleźć Jerzego.

Brnąc pieszo po gęstem błocie, przebiegł cały obóz 5-go korpusu, ale żołnierze, do których się zwracał, śmieli się, żartowali, albo nic nie odpowiadali.

Musiał powrócić do Chesne, mówiąc sobie po raz setny, że podobne przedsięwzięcie jest szaleństwem i że ich poszukiwania nie odniosą żadnego skutku, jeżeli wojsko nie będzie obozować w jednem i tem samem miejscu kilka dni z rzędu.

Marya ze swego okna, widziała przeciągające oddziały żołnierzy, zmordowanych, brudnych, przemokniętych od deszczu, który podczas ostatnich dni padał bez przerwy.

O godzinie siódmej przejeżdżał Napoleon III ze swoją świtą i z całym dworem. Orszak był długi, bardzo długi.

Żołnierze szemrali; inni, artylerzyści, klęli. Smutna wróżba. Było to 27 sierpnia.

Cała droga była zapchana tłumem wojska, idącego w najwyższym nieładzie, tak, że Madelor, chcąc się dostać do Buzaney, gdzie się znajdowało ostatnie skrzydło 5 korpusu, musiał jechać przez las Boult i Vonziers; to zboczenie znacznie przysporzyło mu drogi; wojsko jednak posuwało się nadzwyczaj powoli, co pociągnęło za sobą fatalne skutki. Madelor mógł zatem przybyć do Buzaney równocześnie z oddziałem generała Failly.

W Vouziers Madelor dowiedział się, że zanim 5-ty korpus poszedł do miejsca przeznaczenia, otrzymał rozkaz przeciwny, aby się zatrzymał w Brieulles-sur-Bar, który był punktem środkowym między Chesne i Buzaney. Ztamtąd zaraz nazajutrz miał się cofać razem z główną armią.

Madelor i Marya przepędzili noc w Vouziers. Marya nie okazywała najmniejszego zmęczenia. Uśmiechała się do ojca. Podtrzymywała ją gorączka.

Dnia 28 rano wracali znów drogą do Chesne, gdzie spodziewali się zasięgnąć dalszych wiadomości.

W drodze Madelor zaczepił kilku chirurgów, z ambulansu w Presse, którzy zdążali w kierunku Mouzon.

Ciąg dalszy nastąpi.

pierwszy Lama wyobraża wyższy przeto stopień w hierarhii buddyzmu od drugiego. Od wieku XVII wszakże Dalej-Lama rósł w potęgę polityczną i dzisiaj po kilku stuleciach walki domowej jest on w Tybecie piastunem faktycznej władzy, kiedy Lama z Tasze-Lhumpo pozostał raczej symbolem religijnym. Prosty lud tybetański uważa tego ostatniego za *papieża* mongolskiego, ale nosi obrożę polityczną Lamy z Lhassy. Obecność chińskiego rezydenta (Ambana) w Lhassie, trzy wielkie klasztory tamtejsze, pobierające roczny zasiłek z Chin, symbolizują ową przewagę polityczną Dalaj-Lamy.

Kiedy w roku ubiegłym wyprawa angielska bawiła w Khambajongu, na obszarze władzy Lamy z Tasze-Lhumpo, okazywał on niejakie skłonności w otwarciu granicy tybetańskiej anglikom, zapewne przez współzawodnictwo z nieprzejednanym „Wielkim Lamą“ z Lhassy. Wogóle na klawiaturze religijnej mogą anglicy zagrać z dobrym dla siebie skutkiem w Tybecie, tem bardziej, że lud prosty, że proletaryat narodowy sprzyja anglikom, oczekując z ich ręki nowych zasobów do życia, bardzo dotychczas, skutkiem zamknięcia się przed światem, nędznego.

Ale w Tybecie nie lud rozstrzyga, ale owych 20,000 lamów czyli księży, którzy są zarazem żołnierzami i stanowią jedyną armię tybetańską, wykazującą pewne znamiona organizacyi. Lamowie zbroją się... Jakiż los spotka oddział angielski?

LISTY ZE SWIATA.

Londyn, 4 kwietnia.

(Maszyna latająca. — Czarny gust. — Książka o geniuszach. — Recepta na wielkość. — Autobiografia Spencera).

Kilka dni temu odbyła się tu pierwsza publiczna próba słynnej maszyny do latania, zbudowanej przez Hirama Maxima. O wynalazku tym oddawna kursowały wielce senzacyjne wieści, przypisujące mu wprost cudowne własności. Aczkolwiek maszynie Maxima daleko do ideału, to jednak przewyższa ona wszystkie inne pomysły w tym rodzaju. Konstrukcya przyrządu pozostaje, rzecz prosta, tajemnicą wynalazcy, zgromadzeni widzowie powzięli o jego tworze powierzchowne tylko wyobrażenie, ale i to wystarcza, by go podziwiać.

Maszyna latająca ma kształt ryby i unieść może sześć osób, na próbie wzbijała się z zupełną łatwością po nad wierzchołki drzew i s ybowała z szybkością 35—50 kilometrów na godzinę. Szybkość tę wynalazca spodziewa się w najbliższej przyszłości powiększyć w dwójnasób.

Zdaje się, że te niezwykłe rezultaty Maxim zawdzięcza nietylko ulepszeniom motoru, lecz i użyciu do budowy swego statku powietrznego wyłącznie aluminium.

Arystokracya angielska wprowadza nową modę w urządzaniu swych wspaniałych siedzib — o modzie tej powiedzieć można, że jest dziwnie żałobna.... polega bowiem na tapetowaniu wszystkich prawie komnat zamków i pałaców na czarno....

Ma to być bardzo ładne, szczególniej jeśli do czarnej tapety dodać jasnozielony dywan i kremowe firanki. Wieczorem przy elektrycznem oświetleniu czarne ściany wyglądają niezmiernie efektownie, błyszczą bowiem, pociągnięte grubą warstwą werniksu. Jasne i złotowłose panie angielskie przedstawiają się na takiem tle wspaniale, one też najbardziej popierają to nowe dziwactwo.

Anglicy, nie bez racyi może, uważają się — jak wiadomo — za najmędrszy naród na świecie, a przekonanie to manifestuje się na różne — śmieszne częstokroć sposoby....

Oto naprzykład świeżo niejaki pan Havelock Ellis wydał książkę p. t.: „A study in Britisch Genius“, w której podaje historyę i statystykę angielskich geniuszów, sięgając aż IV. wieku. Książka ta nienajgorsze zjednoczonym królestwom wystawia świadectwo — w ciągu ostatnich tylko kilku stuleci miały one, wedle zdania i rachuby autora, przeszło ośmiuset geniuszów, w tej liczbie 50 kobiet.

Taką liczbą „nadludzi“ żaden chyba kraj poszczycić się nie może.

W swoim traktacie o geniuszach p. Ellis stara się między innemi streścić warunki, w których najłatwiej o wyjątkowe rozwinięcie władz umysłu i ducha i zdobycie zaszczytnego miejsca w historyi i daje poniekąd receptę na genialność, pisząc:

„Najlepiej jest urodzić się synem pastora w jakimkolwiek wielkim mieście lub w jednej z miejscowości hrabstwa Suffolk, studyować w Oksfordzie, jako zawód, obrać literaturę, prawo lub wojskowość“....

Jeśli zaś, zadość uczyniwszy wszystkim tym punktom, człowiek jednak pozostaje zwykłym i miernym — jest to już winą jego mózgu — dodaje całkiem słusznie ów głęboki psycholog, siląc się w dalszym ciągu na śmieszne uogólnienie co do tego, jak długo żyć mogą geniusze i w jakich najczęściej pojawiają się rodzinach.

Co najdziwniejsze, to, że książka p. Havelocka Ellisa, omawiana jest zupełnie seryo... ale szowinizm i zarozumiałość narodowa tak lubią, by im kadzono, miło więc jest uwierzyć Anglikom, iż mieli tylu genialnych współziomków. Wogóle przyznać trzeba społeczeństwu tutejszemu, iż umie czcić ono swych wielkich synów, to też teraz już ze wszystkich stron sypią się zamówienia na autobiografię Spencera, która ma wyjść w końcu kwietnia, jak również na nowy tom listów Carlyla, zapowiedziany również przez prospekty.

Anglicy mają to, czego nam brak zupełnie — umieją się „czuć w swoich ludziach“ jak powiedział Szujski. *W. I. Ł.*

Z POZNANIA.

Centrum. — Zwyrodnienie młodzieży berlińskiej.

Przed paru tygodniami „Dzien. Berl.“ zamieścił wiadomość, powtórzoną przez niektóre pisma polskie, że „związek prasy centrowej na zebraniu w Berlinie uchwalił większością głosów działać w tym kierunku, by stronnictwo centrum, tak w sejmie, jak w parlamencie, zerwało wszelkie stosunki z Kołem polskiem. Mianowicie nie ma odtąd centrum podpisywać Kołu polskiemu żadnych wniosków, ani interpelacyi, w debatach polskich nie brać udziału, słowem posłów polskich w ich akcyi politycznej w niczem czynnie nie popierać“.

Doniesienie to okazuje się błędnem. Sprawozdanie z ostatnich obrad walnego zgromadzenia związku wykazuje bowiem następujące uchwały:

1) Popieranie słusznych interesów polskiej ludności, zwłaszcza polskich katolików, pozostanie i nadal obowiązkiem prasy centrowej.

2) W dyskusyi publicznej należy Górny Śląsk, ile możności, odłączać od *prawdziwych polskich* dzielnic.(!)

3) Względem polityków polskich, którzy obecnie są u steru, należy zachować chłodną rezerwę.(!)

Więc centrum nie raczy jeszcze zerwać z Polakami, bo ich potrzebuje. Pozostanie więc stan dotychczasowy. Centrum nie będzie nic robiło dla Polaków (nazywa się to „popieraniem“ interesów polskich) natomiast rozwijać będzie nadal germanizatorską działalność, którą tak jaskrawo oświetlił proces bytomski.

Do czego dochodzi zwyrodnienie wśród berlińskiej młodzieży, niech poświadczy fakt następujący, zamieszczony w niemieckich pismach: berlińska izba karna skazała w tych dniach 20-letniego studenta politechniki, Łukasza von Cranach za rajfurstwo na 6 miesięcy i 9 dni więzienia. Młody student utrzymywał z 32-letnią niezamężną Bretnitz miłosny stosunek, a jakkolwiek wiedział, jak haniebne kochanka jego prowadzi rzemiosło, nie wachał się przyjmować od niej większych sum pieniężnych i pozwolił się przez nią utrzymywać. W tym czasie opuściła szpital niejaka Christen, była kochanka brata oskarżonego, oficera von Cranach, który usiłował odebrać życie jej i sobie. Kula rewolwerowa utkwiła dziewczynie w piersi, lecz po kilku miesiącach choroby wyzdrowiała, gdy tymczasem oficer padł na miejscu. Otóż poznawszy kochankę brata, zawiązał z nią stosunek i przyjmował od niej pieniądze, za które urządzał podróże i t. d. To oburzyło do żywego Bretnitzównę, która z zemsty za dwulicowość kochanka doniosła o postępowaniu jego policyi. Gdy policya przystąpiła do aresztowania Cranacha, usiłował ratować się ucieczką, a widząc, że ta mu się nie uda, wystrzelił do siebie z rewolweru, lecz zranił się tylko nieznacznie.

Societé des inventions Jan Szczepanik.

Jest to przykro, że nawet w krajowych sprawach, o których u źródła tak łatwo się dowiedzieć, w pismach naszych szerzone bywają plotki, bałamuctwa.

Oto korespondent krakowski „Dziennika Poznańskiego“ padł ofiarą własnej ignoracyi i lekkomyślności. Głosi on z całym aplombem, że „głośna Societé des inventions Szczepanik i Sp. po 4 latach przychodzi do likwidacyi interesu“, że akcyonaryusze dostaną może 10 procent itd. itd.

Pan ten coś słyszał, że dzwonią, ale nie wie gdzie i nic nie rozumie.

Societé des inventions Jan Szczepanik & Comp. w Wiedniu, istnieje lat 8. — Jest to spółka z trzech osób, niema więc żadnych akcyonaryuszów. Societé nie tylko nie „przychodzi do likwidacyi“, ale przeciwnie została zreorganizowaną, gdyż, po ustąpieniu dobrowolnem spólnika Kleinberga, przystąpił do spółki i czynnie sprawami się zajmuje p. Henryk Slizień, bardzo bogaty obywatel z Litwy. Societé ma w Wiedniu swoją fabrykę, oraz atelier p. Szczepanika.

W ignoracyi swojej nie wie ów korespondent, że w Krakowie istnieje osobne towarzystwo akcyjne, które nabyło na Austryę tkackie patenty Szczepanika. Działalność tego akcyjnego towarzystwa, a działalność onej Societé, są to dziedziny zupełnie odrębne, są to firmy osobne.

Otóż krakowskie towarzystwo, które ma w Wiedniu swoją t. zw. patroniarnię — już trzeci rok dywidendy nie daje i Rada zaw. na żądanie pewnych akcyonaryuszów postawiła istotnie wniosek *likwidacyi* towarzystwa.

Brak dywidendy, to bezsprzecznie przykra rzecz, ale niema w tem nic dziwnego. Taki Auer zrobił miliony na swoich żarnikach, ale przedtem walczył lat 7, likwidował, przeniósł kilka procesów. Wynalazek, to nie bułka za grosz. Kto wkłada pieniądze w eksploatacyę wynalazku, powinien być z góry przygotowany na to, że muszą być najpierw lata jałowe. Potępiać wynalazek dlatego, że przez 3 lata nie daje zysków — to śmiałość bardzo lekkomyślna i bezwzględność, z którą polski wynalazca zagranicą wcale się nie spotyka. Towarzystwo belg.-francuskie znajduje się w tem samem położeniu, co nasze;

jednak nie likwiduje — lecz powiększa kapitał. Towarzystwo angielskie, takież samo w Bradford, zaledwo od dwóch miesięcy ruch otwarło i pomyślnie się rozwija. Société, o ile wiemy, przygotowała projekt sanacyi naszego Towarzystwa. O powodach, że trzy lata minęły bez dywidendy, możnaby wiele pisać; wyjaśniano je już nieraz publicznie — lecz ów korespondent i o tem nie słyszał, nie czytał, nic nie wie.

Czy przyjdzie do likwidacyi krakowskiego towarzystwa? Jest to bardzo wątpliwem, czy istotnie może się znaleźć większość głosów za dobrowolnem zniszczeniem samego siebie. Zresztą rozstrzygającym wypadkiem będzie ewentualnie projekt, który Société ma przedłożyć.

Że „Głos Narodu" powtarza bałamuctwa z „Dziennika Poznańskiego", to w porządku; jakżeby mogło być inaczej?

Sądzimy zaś, że „Dziennik Poznański" sprostuje brednie, którym niebacznie dał miejsce.

Idem.

Z KRAJU.

Zaginiona dziewczyna. Z Paczółtowic piszą nam: Dnia 3 bm. wyszła z domu rodzicielskiego w Paczółtowicach 22-letnia Władysława Nowak, idyota, głucha, mówiąca tylko niektóre wyrazy bardzo niezrozumiale, ubrana w 2 białe kaftaniki, w 2 spodniczki, niebieską i różową barchankę, w buty, wzrostu miernego, tłusta, szyi obrzękłej, włosy czarne; błąkała się dnia 4 bm. w Krzeszowicach i w Żbiku i odtąd wszelki ślad za nią zaginął. Rodzice poszukują jej w okolicznych wioskach, po lasach, ale bezskutecznie.

Z Przemyśla. *(Przed wyborami. — Ofiara alkoholu)*. Przedwyborczy okres przechodzi u nas cicho. Mieszczaństwo postępowe śpi, rusza się tylko klika magistracko-kahalna. Wyniku wyborów absolutnie przewidzieć nie można z tej przyczyny, że nie wiadomo, jakie stanowisko zajmie mieszczaństwo postępowe, czy postawi swoich kandydatów, czy też puści wybory na pastwę kliki.

W czasie świąt upił się robotnik Szymon Makar tak, że odwieziony w bezprzytomnym stanie do szpitala, mimo usilnych zabiegów lekarzy, nie powrócił do przytomności. Powodem śmierci, jak twierdzą lekarze, było nadmierne użycie alkoholu.

Z sali sądowej.

Kraków 11 kwietnia.

Podpalenie. Dzisiaj odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Andrzejowi Grondalowi, gospodarzowi z Płok, o zbrodnię podpalenia.

W nocy z 14 na 15 listopada 1903 roku, spostrzegł stróż nocny około godziny w pół do 1-ej w nocy, że pali się stodoła Andrzeja Grondala. Stróż pobudził ludzi, którzy w przeciągu dwóch godzin ogień ugasili, stodoły jednak ocalić nie zdołali.

Oskarżony w stodole nie posiadał żadnych zapasów i tylko wyrobnica Jedynakowa miała w niej przechowane zboże, wartości około 60 koron, oraz górnik, Wincenty Jaworczyk, przeszło 130 snopków słomy.

Ogólnie mówiono we wsi, że podpalenia tego dopuścił się Grondal, aby podjąć premię asekuracyjną.

Przed kilkunastu laty był Grondal organistą w Płokach i posiadał dość znaczny majątek. Wskutek jednak pijaństwa utracił posadę i majątek począł trwonić na wódkę. Nic dziwnego, że w kilku latach stracił prawie całe mienie tak, że mu tylko dom i stodoła z niegdyś pięknego mająteczku pozostała. Życie rodzinne w domu Grondala dawało wiele do życzenia, gdyż między nim, a żoną, przychodziło do ustawicznych kłótni i bitek, aż wreszcie żona opuściła z dziećmi Płoki i wyemigrowała na Bukowinę. Na odjezdnem przestrzegała żona oskarżonego swoją sąsiadkę, aby uważała na oskarżonego, gdyż ten niejednokrotnie mówił, że „spali swój dom i podejmie asekuracyę".

W r. 1902 oskarżony podwyższył asekuracyę domu z 800 kor. na 1.200 kor. pod pozorem, że wskutek dobudówki dom nabrał większej wartości. Stodoła natomiast ubezpieczona była na 400 kor. W przeddzień pożaru oskarżony wyszedł z domu w kierunku Szczakowy.

W nocy tej o godzinie kwadrans na drugą spotkał żandarm oskarżonego w odległości przeszło 4 kilometrów od Płok. W śledztwie jednak wypierał się oskarżony, by w nocy tej spotkał żandarma i twierdził, że się żandarmowi pewnie jego „duch" okazał.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem obwinionego dla braku stanowczych dowodów.

Sąd Boży. Ciekawą sprawę sądził odeski sąd. Dzienniki rosyjskie piszą:

W mieszkaniu stróża Tryszyna gnieździł się mały związek roboczy, brukujący ulicę. Do tegoż stróża zaszedł pewnego razu znajomy bułgar Piotr Duczo i zanocował. Rano brukarze wyszli do roboty, zostawiwszy staruszka śpiącego, kiedy zaś wrócili na południe na obiad, jeden z nich, Andrzej Olejnik zauważył brak 8 rb. w swym kuferku. Naturalnie podejrzenie padło na bułgara.

Próżno starzec przysięgał się na wszystkie świętości, że pieniędzy nie brał, a nawet nie widział... nie uwierzono mu. Sumienie ludzkie nie znosi wątpliwości i stara się je w ten albo w ów sposób rozstrzygnąć. W danym wypadku ktoś z obecnych zaproponował zastosowanie „Sądu Bożego".

— Posadźmy staruszka na blasze kuchennej. Wtedy zobaczymy.

Myśl przyjęto; co dziwniejsza, zgodził się nawet sam interesowany; wyczerpawszy wszystkie środki obrony, nabożny staruszek wierzył niezachwianie, iż w ten sposób dowiedzie swej niewinności i rzekł:

— A, no, cóż? posadźcie. Jestem niewinny, więc blacha mnie „nie weźmie".

Posadzono staruszka na rozpalonej blasze kuchennej, zdjąwszy uprzednio z niego tę część ubrania, która łącznie z kamizelką i marynarką stanowi garnitur męzki i czekano co będzie.

Dał się czuć swąd spalonego ciała... Cztery minuty przesiedział nieszczęśliwy starzec na blasze... Wreszcie zdjęto go z niej i położono na łóżku (siedzieć, oczywiście nie mógł) i zapytano, co robić, gdyż stary Duczo nie przyznał się do niepopełnionej winy.

Uradzono posłać do wróżki. Ta dała odpowiedź, iż „ukradł nie ten, którego posądzacie, lecz rodak wasz, człowiek z ulicy". Po tej wyroczni, rzeczywisty sprawca kradzieży, Marczenko, (jeden z brukarzy) upadł na kolana przed storturowanym niewinnie starcem — i rzekł:

— Daruj bracie! Bóg widzi, zapracuję u majstra pieniądze, rubla ci dam.

I stary darował, wziął na rachunek 50 kop. i poszedł do szpitala.

Przeleżawszy w szpitalu miesiąc, Duczo wyszedł zeń jeszcze chorym i kaleką, gdyż rany nie pogoiły się a co gorzej, zrastały się nieruchomą szramą, tak, że ani chodzić, ani siedzieć nie mógł.

Wobec tego Marczenkowi wytoczono sprawę karną o torturowanie i zadanie ran ciężkich. Przysięgli, biorąc pod uwagę, że obwiniony działał nieświadomie, nie zdając sobie dokładnie sprawy z ogromu przestępstwa — zmienili kwalifikacye przestępstwa, dzięki czemu odeski sąd okręgowy skazał go tylko na rok i 8 miesięcy więzienia bez pozbawienia praw.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 12 kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Juliusza — Jutro we środę Hermeniusza. — Pojutrze we czwartek Justyna.

Wschód słońca 12 b. m. o godz. 5 min. 27; — zachód o godz. 6 min. 38; — długość dnia godzin 13 min. 11.

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Złote runo", dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego. (Gościnny występ B. Leszczyńskiego) o godz. 7 wieczór.

Koncerty. W sali Sokoła koncert Pauliny Szalitówny o godz. wpół do 8 wieczór.

Zgromadzenia. W Izbie handlowo-przemysłowej zgromadzenie członków o godz. 4 po poł.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Koniec Sodomy", dramat w 4 aktach H. Sudermana, o godz. 7 wieczór.

Termometr wskazywał o godz. 7 zrana 5° C. ciepła. Pochmurno.

Z teatru miejskiego. Artyści nasi rozpoczęli próby z 4 akt. komedyi Jul. Sandeau „Panna de la Seigliere" należącej do najcelniejszych sztuk nowszego klasycznego repertuaru francuskiego. B. Leszczyński grać będzie w tej pięknej komedyi wielką rolę margrabiego.

Wczoraj drugie przedstawienie komedyi Al. Bissona „Najlepszy środek" sprowadziło licznych słuczaczy. Pannie Rutkowskiej ofiarowano wspaniałe bukiety.

Znakomity artysta teatrów warszawskich, p. Bolesław Belina Leszczyński, wystąpi dzisiaj w teatrze miejskim w popisowej roli Ruszczyca w dramacie St. Przybyszewskiego „Złote runo", z którego odbyły się już próby. Następne występy p. Leszczyńskiego odbędą się we czwartek i w niedzielę.

Koncerty Filharmonii czeskiej, cieszącej się światową sławą, odbędą się w Krakowie we wtorek dnia 25 bm. i we czwartek dnia 27 bm.

W Kole art. lit. będzie miał prof. Bylicki we środę dnia 13 b. m. pogadankę ilustrowaną muzyką p. t.: „Typowe melodye u rozmaitych epok."

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 14 bm. o godzinie 6 wieczorem.

Swięcone w „Kole mieszczańskiem" odbyło się w niedzielę przy licznym udziale publiczności ze sfer mieszczańskich naszego miasta. Po zwykłej uroczystości odbyło się odsłonięcie obrazu Oracewicza. Ofiarodawca obrazu, inż. Z. Kozłowski, mówił o świetnych tradycyach mieszczaństwa krakowskiego, wyszczególnianego ponad ogół mie-

szczan łaską mieszkających w Krakowie królów polskich do tego stopnia, że mieszczanie krakowscy zrównani byli ze szlachtą (*civis crac.: nobilis par*) i mogli nabywać ziemię, nawiązał do czasów konfederacyi (kiedy przy oblężeniu miasta odznaczył się Oracewicz) i odczytał wiersz, opisujący te czasy przez Z. Ludomira, poczem chór odśpiewał pieśń o Oracewiczu, układu J. Sierosławskiego.

Święcone w resursie urzędniczej odbyło się w sobotę wieczorem przy licznym udziale członków. Po akcie religijnym, odprawionym przez przeora OO. Paulinów, ks. Federowicza, przemówił ks. Federowicz, poczem przy dźwiękach poloneza uczestnicy zasiedli do stołów. Po pieczystem posypały się mowy, mówki i toasty. A więc wiceprezes Grodyński przemawiał w imieniu nieobecnego w Krakowie prezesa resursy, wiceprezes Kurnikowski wzniósł zdrowie duchowieństwa, profesor Weinert zdrowie obecnych na święconem posłów pp. Rottera i Petelenza, poseł Rotter w odpowiedzi na mowę prof. Weinerta, mówił o polityce, dowodząc, że każdy człowiek inteligentny powinien się zajmować polityką i obalił zapatrywanie się posła Jaworskiego, wyrażone na wiecu urzędników, że urzędnik nie powinien się zajmować polityką. Największym aplauzem przyjęto toast p. Solimirskiego, sekretarza resursy, toast: „Kochajmy nasze panie". P. Winkler toastował na cześć p. K. Bartoszewicza, który zakończył uroczystość toastem: „Kochajmy się". Potem odbyły się tańce, jak zwykle, nadzwyczaj ożywione.

W Towarzystwie zaliczkowem w Krakowie odbyło się w dniu 10 bm. ogólne zgromadzenie członków towarzystwa. Imieniem dyrekcyi Tow. przedłożył sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1903 p. Edward Wojnarowicz. Obrót kasowy Tow. wynosił w roku 1903 4.616.610 kor. 60 hal. Po udzieleniu absolutoryum zarządowi, przystąpiono do wyboru rady nadzorczej, w skład której weszli pp. Edward Medweczky c. k. prof. szkoły przem., Józef Kwapniewski c. k. nadr. sąd., Ludwik Halski kupiec, Jan Skirliński właśc. dóbr, Franciszek Skrzyniarz radca mag., dr Bolesław Komorowski lekarz, Bolesław Sulimirski urz. c. k. kolei państwow.. Wilhelm Winkler nadinż. c. k. kol. państw. i Stanisław Niklas c. k. starszy kom. straży skarbowej.

Z Kasy chorych. Walne zgromadzenie delegatów robotników i pracodawców do miejskiej Kasy chorych odbyło się w niedzielę po południu w sali Rady miejskiej. Przewodniczył dr Drobner. Odczytano sprawozdanie Kasy, świadczące, że nawet wśród niezwykle ciężkich warunków Zarząd zdołał się chwalebnie wywiązać ze swego zadania. W dyskusyi przy sprawozdaniu rachunkowem za rok ubiegły wywiązała się żywa dyskusya w sprawie deficytu budżetowego za rok ubiegły i zakupna realności. Po udzieleniu Zarządowi absolutoryum przystąpiono do wyborów. Do Zarządu na 2 lata wybrano z del. robotników pp. Branowitzera, Bobrowskiego, dra Drobnera, Waligórę, Miecika, Nüssenfelda, Hackera, Bleinerta; z grona. reprezentantów pracodawców Ochmańskiego, Kleinbergera, Teodorczuka i Włodka. Do wydziału nadzorczego z grona del. robotników pp. Gawła, Groblera, Stankiewicza, Pieczarskiego, Schiffa i Pereta; z grona pracodawców S. Horowitza, P. Seipa, W. Lieblinga. Do sądu polubownego na 1 rok z del. robotników A. Adamskiego, S. Iglińskiego, L. Kreislera, z pomiędzy wszystkich zgromadzonych dra Zofię Golińską i dra Z. Marka.

W cyrku Beketowa rozpoczną się dzisiaj produkcye 16 białych niedźwiedzi polarnych. Ogromnie interesujące ewolucye gimnastyczne tych mieszkańców lodów podbiegunowych ściągną niewątpliwie do cyrku liczną publiczność.

Śluby. Onegdaj odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub pny Wandy Jaroszewskiej, córki ś. p. Władysława z Jaroszewa Jaroszewskiego, radcy sądu kraj. i właściciela dóbr, oraz Maryi ze Stiasnych, z p. Maryanem z Korytowa Korytowskim, sekretarzem sądu w Ropczycach.

Ślub p. Ignacego Kosińskiego, syna ś. p. Izaaka i Anny ze Stefanowiczów, właścieli dóbr, z pną Jadwigą Obalińską, córką ś. p. Alfreda Obalińskiego, prof. uniw. Jagiell. i Adeli z Chwalibogowskich odbędzie się w sobotę 16 bm. o godz. 12 w południe w kościele św. Barbary w Krakowie.

Z powodu przepłukiwania rurociągów miejskich. które będzie wykonywanem, jak nas informują od dzisiaj do 16 bm. woda będzie chwilowo zamączona. Należy przeto przy użyciu wodociągów pewną ilość wody odpuścić, celem otrzymania wody czystej.

Udogodnienie pocztowe. Nareszcie zdecydowała się poczta na zaprowadzenie przekazów pocztowych z Rosyą (począwszy od 15 kwietnia b. r.) Najwyższa suma, jaką można przesyłać, wynosi z Rosyi do Austryi 254 kor., z Austryi do Rosyi 100 rubli. Opłata do Rosyi wynosi po 25 hal. od każdych 25 rubli.

P. Maurycy Seller, kapelmistrz w „Grocie Twardowskiego" prosi nas o zaznaczenie, odnośnie do notatki naszej w kronice z dnia 9 kwietnia 1904, że nigdy nie oddalał żadnego z członków swej orkiestry bez poprzedniego wypowiedzenia, a gaży bezprawnie nikomu nie zatrzymywał. Oddalił tylko jednego muzykanta niejakiego W. Marca i to na 14 dni przed terminem. Zarazem udowadnia w swym liście, że ma dostateczne kwalifikacye na kapelmistrza.

Do domu noclegowego p. Pollaka na Kleparzu przybył onegdaj celem przenocowania się Wojciech Boda, czeladnik masarski z Poręby radlnej, który przed udaniem się na spoczynek wręczył do przechowania panu Pollakowi swój kuferek z bielizną i innemi rzeczami. Gdy na drugi dzień Boda zażądał swego kuferka, okazało się, że ktoś kuferek ten ukradł. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że kradzieży tej dopuścił się parobek p. Pollaka, Mikołaj Medyński. W policyi tłumaczył się on, że kuferek ten wraz z rzeczami nabył od nieznajomego mu mężczyzny, który wyjechał do Prus.

Sprzeniewierzenie 20.000 rubli. Policya lwowska poszukuje niejakiego Stefana Bonewa, który w Ruszczuku sprzeniewierzył 20.000 rubli w rosyjskich obligacyach kolejowych i zbiegł w niewiadomym kierunku. Bonew liczy 35 lat, jest wzrostu niskiego, brunet, z podkręconymi wąsami, a na prawem uchu ma widoczną bliznę.

Święcone w „Sokole" podgórskim zgromadziło bardzo liczną drużynę sokolą. Prawie stu członków zasiadło do wspólnego stołu, wśród nich burmistrz m. Podgórza i poseł do Sejmu p. Maryewski, członkowie rady miejskiej i magistratu, przedstawiciele duchowieństwa, radca rząd. Kostrzewski. Wydział „Sokoła" w komplecie z prezesem drem Emilewiczem na czele, kilkanaście druhiń umundurowanych i wielu druhów. O godz. 7 wieczór poświęcił dary Boże kapelan „Sokoła" ks. Fitak, a w pięknej swej przemowie nawiązując do Zmartwychwstania Pańskiego wyraził zdanie, że i naród polski powstanie ale musi się trzymać szczerze zasad katolickich. D. Rolle, I. wiceprezes „Sokoła" toastował na cześć duchowieństwa polskiego, dr. Emilewicz, na cześć reprezentacyi miasta w ręce burmistrza Maryewskiego, dziękując mu za życzliwe poparcie „Sokoła" i w Sejmie i w gminie. Burmistrz Maryewski pił na cześć Sokolstwa polskiego a wszczególności gniazda podgórskiego na ręce II. wiceprezesa d. Stępienia. D. Stępień wychylił kielich na cześć radcy Kostrzewskiego, stawiając go za piękny a rzadki przykład pogodzenia stanowiska urzędnika ze stanowiskiem obywatela, d. Gadomski na cześć licznie zebranych druhiń i w. i. W czasie „Święconego" śpiewał chór sokoli, grała orkiestra mandolinowa a d. Kaliciński wygłosił piękny monolog. Później rozochocona młodzież puściła się w tany, które przeciągnęły się do późnej nocy. Że uroczystość ta wypadła tak imponująco należy podziękować w pierwszej linii druhniom M. Rehmanównej i H. Sowińskiej, tudzież druhom Gadomskiemu i Bierczyńskiemu, którzy zajmowali się jej urządzeniem.

— **Wielki Kraków**. Na zaproszenie marszałka powiatu wielickiego, p. Czecza, odbędzie się w piątek 15 kwietnia b. r., o godzinie 11 przed południem w sali Rady miejskiej w magistracie podgórskim zebranie reprezentantów gmin: Podgórza, Płaszowa. Ludwinowa, Zakrzówka i Dębnik, w sprawie projektu przyłączenia tych gmin do Krakowa. Obrady te będą nadzwyczaj interesujące, gdyż zetrą się tutaj zdania zwolenników i przeciwników projektu Wielkiego Krakowa, a co do stosunku liczebnego, to oba obozy są prawie jednakowo liczne. I tak: Podgórze i Płaszów są przeciwne przyłączeniu, Zakrzówek i Dębniki chcą się przyłączyć, zaś w Ludwinowie są zdania podzielone. Obrady będą publiczne i publiczność będzie się mogła im z galeryi przysłuchiwać.

Na Grzegórzkach, pod samą rogatką, ścięto onegdaj 24 drzew przydrożnych owocowych (śliwki). Jest to w każdym razie godne napiętnowania, gdyż drzewa te stanowiły bardzo piękną ozdobę grzegórzeckiej drogi.

Ze Lwowa: Telefonem. dnia 6 kwietn.

Zgromadzenie Towarz. dziennikarzy polskich. W niedzielę przed południem. przy licznym komplecie członków, odbyło się w sali kasyna miejskiego pod przew. prezesa, Adama Krechowieckiego, doroczne walne zgromadzenie Tow. dziennikarzy polskich. Prezesem wybrano ponownie na lat 3 jednogłośnie A. Krechowieckiego, wiceprez. p. Kucharskiego, członkami wydziału na lat trzy p. Fr. Rawitę Gawrońskiego, I. Kuncewicza i K Zielonkę, na rok jeden p. M. Konopińskiego. Do komisyi rewizyjnej L. Baczewskiego, St. Niemojewskiego i L. Ramułta, oraz dra Liliena, T. Romanowicza, dra Vogla i K. Zielińskiego.

W końcu polecił jeszcze walne zgromadzenie wydziałowi. aby obmyślił środki któreby mogły zapobiedz temu aby pod mianem dziennikarzy nie podszywały się rozmaite indywidua nie mające nic wspólnego z dziennikarstwem.

Zmiany w dyrekcyi policyi. W miejsce dra Flatau, mianowanego dyrektorem policyi w Krakowie, urząd zastępcy dyrektora policyi obejmuje radca policyi Wojciech Wenc.

Rada państwa zwołana.

Wiedeń. (B. kor.). „**Wiener Ztg" ogłasza cesarskie pismo, zwołujące Radę państwa na 19 bm.**

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin" z dnia 11 kwietnia popoł. i 12 kwietnia z rana:

Bitwa nad Jalu?

Londyn. Donoszą tutaj ze źródeł chińskich. że nad rzeką Jalu przyszło do większej bitwy. Przez Mukden przejeżdżały

podobno dwa pociągi z rosyjskimi rannymi do Charbinu.

Burze.

Londyn. Z Inkau donoszą, że w okolicach Portu Artura szaleją gwałtowne burze. Koło Niuczwang wylała rzeka Liao na kilkadziesiąt mil. Wobec tego o lądowaniu tam Japończyków obecnie nie ma mowy.

Cofanie się wojsk rosyjskich.

Seul. Japoński poseł Hayasi zawiadomił rząd koreański, że cofnięcie się wojsk rosyjskich za rzekę Jalu i obsadzenie granic przez Japończyków jest faktem dokonanym i prosił aby rząd wezwał urzędników koreańskich by ułatwiali Japończykom werbowanie robotników dla budowy kolei **Seul Fuzan.**

Ros. eskadra śródziemnomorska wraca na Bałtyk.

Brest. Rosyjski krążownik „Dymitryj Dońskij" wyjeżdża jutro na wody Bałtyku.

Cherbourg. Rosyjska dywizya okrętów pod komendą Vireniusa wyjechała na wody bałtyckie wśród żywych aklamacyi ludności.

Na fundusz wojenny.

Londyn. Car przeznaczył na rzecz funduszu wojennego 24 miliony rubli, które wpłaci do skarbu w ciągu lat trzech.

„Nie sądźcie za surowo"

Genewa. Car przyjął na audyencyi w pałacu zimowym porucznika Andevoud i kapitana Bardeta, oficerów armii szwajcarskiej, którzy mają towarzyszyć armii rosyjskiej do Mandżuryi. W rozmowie o ostatniem starciu kozaków z Japończykami, car odezwał się smutno: „Nie sądźcie za surowo".

Niuczwang. Wskutek pogłoski o żywej ruchliwości Japończyków na Korei i przybyciu japońskich okrętów transportowych do Jalu, tutejszy garnizon jest w ciągłej czujności i zaniepokojeniu z powodu możliwości ataku japońskiego.

Czifu. Chiński okręt handlowy wrócił wczoraj z pod Niuczwang, gdyż mimo wywieszenia flagi handlowej, nie został do portu wpuszczony. To samo spotkało dwa okręty angielskie. Niuczwang jest więc obecnie dla handlu zamknięty.

Paryż. Półkownik Marchand, bohater Faszody, wniósł prośbę o dymisyę, ponieważ minister wojny odmówił mu pozwolenia udania się do Azyi wschodniej na pole walki, gdzie za specyalnem pozwoleniem cara miał śledzić przebieg wojny.

Lewica sejmowa.

Lwów. Na zaproszenie posłów Romanowicza i dr Małachowskiego odbyło się w sobotę wieczorem w ratuszu posiedzenie Klubu lewicy sejmowej. Obrady były poufne.

Z kolei państwowych.

Lwów. „Gazeta Lwowska" donosi: Starszy komisarz budownictwa, Wiktor Łaba, w Stanisławowie, mianowany kontrolorem konserwacyi dla dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie; rewident, Edmund Bryk, przeniesiony ze Stanisławowa do Krakowa. — W okręgu dyrekcyi krakowskiej przeniesieni: asystent Kazimierz Kaczorowski z Ropczyc do Zagórzan, aspirant Oskar Kellner z Trzciany do Ropczyc, adjunkt Wincenty Stecki w Krakowie mianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Starym Sączu.

Mianowania.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Prezydent ministrów jako też minister sprawiedliwości zamianował dra Kazimierza Macowskiego, adjunkta sądowego w Krakowie, zastępcą prokuratora państwa w Nowym Sączu.

Trzęsienia ziemi.

Tryest. Tutejszy instytut seismograficzny zapisał w dniach 5, 8, 9 i 10 b. m. 5 nowych trzęsień ziemi, które się odbyły prawdopodobnie na Bałkanie.

Wybór uzupełniający.

Praga. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze posła w miejsce dra Dworzaka, w okręgu Przybram-Holeszowice, oddano 2190 głosów. Został wybrany kandydat młodoczeski dr Klumpar, (gł. 1135) kandydat radykalny dr. Sobotka otrzymał gł. 492.

Zjazd ministrów w Abbazyi.

Rzym. Dzienniki omawiając w dalszym ciągu zjazd ministrów w Abbazyi powtarzają twierdzenie, że zjazd ten jest dowodem żywotności trójprzymierza jako też szczerej wymiany zdań pomiędzy rządami obu mocarstw.

Zaburzenia w Chorwacyi.

Zagrzeb. W Samoborze odbyło się onegdaj zgromadzenie ludowe, w którem poseł Kiepach w mowie swej wyraził się ujemnie o zmarłym Starcewiczu. Ks. Mileticz wezwał zebranych do zaprotestowania przeciw temu. Chłopi rzucili się na pos. Klepacha i obili go. Pos. Kiepach uciekł do urzędu gminnego, a następnie do swego domu. Tłum rzucił się następnie na kasyera gminnego i zadał mu rany.

Następnie podążył tłum do urzędu powiatowego, spalił w nim wszystkie akty, zniszczył urządzenie, powybijał szyby, a w końcu podpalił budynek.

Przeciw demonstrantom wyruszył oddział wojska, który tłum obrzucił kamieniami. Kapitan dał rozkaz do nabijania broni, przyczem wskutek nieostrożności zginął jeden żołnierz. Po zniszczeniu urzędu powiatowego tłum podążył do urzędu gminnego, gdzie zniszczył również wszystkie akty i wdarłszy się do kasy, zabrał 800 kor. z funduszów publicznych i 6.000 kor. prywatnej własności naczelnika gminy. Wieczorem przybyła kompania piechoty i przywróciła spokój. Przybył tu też nadżupan, celem przeprowadzenia śledztwa.

Rocznica Grzegorza Wielkiego.

Rzym. Z okazyi 1000-letniej rocznicy papieża Grzegorza Wielkiego, udał się papież w uroczystym pochodzie do kościoła św. Piotra i odprawił tam nabożeństwo. Bazylika była przepełniona publicznością.

Combes o polityce francuskiej.

Lyon. Na bankiecie, urządzonym przez socyalistyczno-radykalne zjednoczenie, wygłosił prezydent ministrów Combes dłuższą mowę, w której wystąpił ostro przeciw grupom opozycyjnym parlamentu i powiedział, że jest to stara walka między duchem klerykalnym a duchem socyalnym, pomiędzy klerem i szlachtą z jednej strony, a mieszczaństwem i demokracyą z drugiej strony. Omawiając politykę zagraniczną, powiedział Combes, że niema nikogo na świecie, któryby chciał obrazić Francyę przypuszczeniem, że sprzeniewierzy się swemu sojuszowi z Rosyą, albo że wyprze się węzłów przyjacielskich, łączących ją z innymi krajami. Nikt nie wątpi też, że Francya wyzyska swój sojusz i swoje przyjazne stosunki jedynie w interesie pokoju. Duszą dyplomacyi francuskiej jest miłość pokoju. Ona to doprowadziła do zawarcia najnowszych traktatów rozjemczych. Francya chce w ten sposób zapobiedz wszelkim przyszłym wojnom, jakoteż ograniczyć obecną wojnę jedynie na prowadzące wojnę mocarstwa. Combes zakończył wezwaniem republikanów do łączności przy zbliżających się wyborach municypalnych.

Ugoda francusko-angielska.

Madryt. Większość dzienników w dalszym ciągu wyraża oburzenie z powodu zawarcia ugody francusko-angielskiej, która dla Hiszpanii musi pociągnąć jak najgorsze następstwa.

Paryż. Rosyjski ambasador Nelidow oświadczył redaktorowi „Temps", że ugoda francusko-angielska wywoła w Petersburgu zadowolenie. Rosya, jako sprzymierzone państwo, cieszy się z tego wydarzenia, które Francyi przynosi tyle korzyści. Jest jasnem, że porozumienie z Anglią uwolni Francyę od wielu trosk.

Rady jeneralne we Francyi.

Paryż. Sesya Rad jeneralnych została wczoraj otwartą. Uchwalono adres do prezydenta Loubeta z gratulacyą z okazyi jego podróży do Włoch i zawarcia ugody angielsko-francuskiej. Część Rady wyraziła swe sympatye rządowi, podczas gdy druga część zaprotestowała przeciw usunięciu krucyfiksów z sądów.

Demonstracye w Hiszpanii.

Barcelona. Król Alfons był obecnym przy położeniu kamienia węgielnego pod pomnik dla bohaterów, którzy walczyli przeciw Napoleonowi i za wolność Hiszpanii. Skoro król wracał z rewii wojskowej i przejeżdżał przez most, poczęło kilka osób gwizdać. Policya aresztowała 13 osób.

Powstanie Hererów.

Berlin. Major Leutwein donosi z Okahandyi o walce z dnia 9 b. m. (sobota) z Hererami, którzy zajęli bardzo silną pozycyę. — Walka trwała cały dzień. Dopiero z nastaniem nocy po ośmiogodzinnej walce udało się Niemcom przełamać pozycyę Hererów, którzy cofnęli się w kierunku północno-wschodnim. Po stronie niemieckiej były następujące straty: zginęli: jeden nadporucznik, jeden porucznik i dwóch kawalerzystów, zaś ciężko rannych 5 kawalerzystów. Strat Hererów jeszcze nie stwierdzono, ale major Leutwein spodziewa się, że były one znaczne z powodu silnego ognia niemieckiej artyleryi.

Różne wiadomości.

„Macierz Polska". Z pod prasy wyszła książeczka starosty namiestnictwa Ludwika Popiela „O komasacyi gruntów rolnych". Autor, znany już z prac z tego zakresu, wyłożył rzecz bardzo przystępnie. Wyjaśnił, co to jest komasacya, jak znaczne płyną z niej korzyści, opisał dokładnie sposób, w jaki się komasacya przeprowadza, a osobny ustęp poświęcił kosztom i wykazał, że faktycznie ich nie ma. Dwie mapki, bardzo przejrzyste, pouczają, jak przedstawia się gmina przed, a jak po komasacyi. Książeczka wyszła w Bibliotece „Macierzy Polskiej" jako nr 23. Cena 20 hal.

Pielgrzymka muzułmanów. Według urzędowego doniesienia dzienników tureckich, liczba pielgrzymów z Rosyi, Azyi, krajów wybrzeżnych północno-afrykańskich, Persyi i Indyi, którzy w roku bieżącym zwiedzili święte miejsca islamu, Mekkę i Medynę, wynosiła 74.000. Stan zdrowotny wśród pielgrzymów był w b. r. znacznie lepszy niż zazwyczaj.

W teatrze miejskim d. 12 bm. pierwszy gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego. **„Złote Runo"** dramat współczesny w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Rembowski, dyr. zakładu lecz.	PP. Mielewski
Irka, jego żona	„ Wysocka
Ruszczyc	„ Leszczyński
Łącki, lekarz zakładowy . .	„ Zawierski
Zygmunt Przecławski, literat, daleki kuzyn p. Rembowskiej	„ Sosnowski
Nieznajomy	„ Jednowski
Lokaj	„ Segeny

Rzecz dzieje się w sanatoryum leczniczem wielkiego miejsca kąpielowego.

1) FOLWARK 24 morg, z bardzo ładnym domem mieszkalnym, ogrodem, stajnią, wozownią i stodołą w pobliżu większego miasta, bardzo tanio do sprzedania, ewentualnie do zmiany na kamienicę w Krakowie.
2) Do sprzedania kilka bardzo ładnych i rentowych kamienic.
3) Do ulokowania kilka sum na hipotekę realności.
4) Do sprzedania w drodze cesyi suma hipoteczna 18.000 K, płatna z końcem roku 1904.

Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Franciszka Mussila w Krakowie, ulica Karmelicka L. 15. 395 3

Rządowo uprawniona

FABRYKA WOD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesbueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Bezpłatnie

otrzyma każdy Rocznik finansowy na rok 1904 i Kalendarzyk bankowy, kto nadeśle prenumeratę całoroczną 3 kor. 60 hal. lub półroczną 1 kor. 80 hal., na Gazetę Losowań i Handlową „Merkury“.

Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie, Rynek główny 5.

FABRYCZNY SKŁAD

PARASOLEK

w najświeższych francuskich wzorach poleca po cenach bez konkurencyi

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rlinolger.

PRODUKCYA NASION

i szkółki leśno ogrodowe

Tadeusza Hr. Łubieńskiego

W ZASSOWIE

poczta i telegr. w miejscu, stacya kolei Czarna.

Nasiona leśne, wszystkie odmiany flanc i drzew do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitry, podkłady do szczepienia, drzewka owocowe.

Cennik opłatnie i odwrotnie.

297 6

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 602-199

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak.
zawiera najmniejszą ilość taniny.
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
opakowana każda najmniejsza paczka 1/6 kg. już na miejscu w Ceylonie w ołów i zalutowana hermetycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż w Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle.
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala,
rozbudza umysł, rozum,
odświeża ciało,
tańsza jak wszystkie inne gdyż
najlepszej 1/4 kg. **1** Kor. **40** hal.
tańsza 1/8 „ **1** „ **20**

Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberley 1902, San Francisko 1894, Bruksela 1897, Chicago 1893, Tasmania 1898, Omaha 1898.

Paryż 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1901 **najwyższe odznaczenie!**

nabywać można w handlu kolonialnym

Antoni Hawełka c. i k. dostawca nadworny J. F. Fischer w Krakowie Linia A—B.

Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwiania i zaprowadzenia, **już 1/2 Kg. czyli 4 pakiety po 1/8 Kg., opłatnie do każdego urzędu pocztowego.**

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Polecam Szanownej Publiczności Krakowa i okolicy mój od wielu lat istniejący

Zakład przy ulicy Szewskiej l. 19

celem przyjmowania

garderoby, firanek, materyj meblowych itd., potrzebujących chemicznego czyszczenia lub przefarbowania.

Zakład mój jest najdawniejszym i pierwszorzędnym tego rodzaju. — Posiada on najlepsze siły robocze i najodpowiedniejsze urządzenia maszynowe.

Pierwszy berneński

Chemiczny Zakład czyszczenia i farbowania

346 5 6

R. TSCHÖRNER.

Uzdolnionego

inteligentnego

pomocnika cukierniczego

z ekspedycyą sklepową obeznanego, poszukuje

CUKIERNIA LWOWSKA

Jana Michalika

322 **w Krakowie.**

W Modniarstwie kompletnie uzdolnioną panienkę poszukuję za dobrym wynagrodzeniem oraz dziewczynkę do nauki. Salon Mód „Iris“ Szewska 8.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. **Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, **Filia ulica Kopernika Ł. 6.** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy,

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadac własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Cyrk Beketow

We wtorek 12 kwietnia b. r. o godzinie 8 wieczór

Przedstawienie nowości

pierwszy występ światow. pogromcy Henrichsen'a ze wspaniałymi

16 białymi niedźwiedziami 16

jakotéż czarne niedźwiedzie, ponny, psy itd. itd. razem tresowane w olbrzymiej klatce, przedstawiane będą w Krakowie po raz pierwszy.

Oprócz tego kolosalny program obejmujący 16 numerów w dwóch częściach.

Bilety wcześniej nabyć można u WP. Fenza, róg ul. Szewskiej od godz. 10 do 6 wieczór i w kasie cyrkowej codziennie od 10 rano do końca przedstaw.

We czwartek 14 kwietnia 1904 o godzinie 4-tej po południu

I. Wielkie Przedstawienie familijne

po cenach zniżonych.

Obrazy, Stacya drogi krzyżowej,

oleodruk i melitografie małe i duże do 90 ctm. wysokości obrazy z włoskich i paryskich fabryk, oraz olejno malowane na płótnie. **Chrystus w grobie** obraz olejno malowany na płótnie 1 metr lub na blasze 1 metr 70 cm. dług. **Krucyfiksy** i same korpusy, metalowe lub rzeźbione z drzewa. **Do nabycia w specyalnym handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8.

„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca:

WISKIDA REMI, KRAKOW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Nowość!

Dla dogodności PT. Interesowanych, którzy uniknąć chcą t. zw. „faktornego", wydawanym będzie stale od dnia 15 bm. **Specyalny wykaz realności, will i parcel budowlanych**, jakoteż wykaz majątków ziemskich i realności wiejskich celem sprzedaży, dzierżawy lub zamiany. Upraszamy zatem mających zamiar sprzedaży lub dzierżawy majątku lub realności, o łaskawe nadsyłanie nam swych zgłoszeń wraz z należytością za umieszczenie w wykazach odnośnych w kwocie 1 kor. miesięcznie, lub 2 kor. 40 h. kwartalnie. Wykazy będą do nabycia w zamkniętych kopertach po cenie 1 kor.

Zgłaszającym się wysyłamy odwrotnie odpowiednie formularze w celu wyszczególnienia odnośnego majątku lub realności.

„Informator" Wyd. praktycznych wykazów. Kraków, Szpitalna 34.

Wiktor Czaplicki

Jubiler w Krakowie, Rynek gł. 7,

poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych przyjmuje obstalunki, reperacye i zamiany. Złoto srebro i drogie kamienie zakupuje. Największy wybór pierścionków zaręczynowych oraz biżuteryi patryotycznej. Mam na składzie zegarki złote damskie i męskie z najlepszych fabryk szwajcar.

Słynne Schaffhausen i Omega. — Ceny najniższe.

Z poręką. — (Upraszam o pamięć mego adresu). 282

KALOSZE PETERSBURSKIE

Rossin, American; India, Rubber Cie w 25 fason., poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

Wspierajmy Przemysł krajowy!

Pierwsza krajowa parowa

Pralnia chemiczna i sztuczna farbiarnia

Artura Poppera

W KRAKOWIE.

Pierwszorzędny Zakład Chemiczny. — Rychłe i fachowe wykonanie.

Przyjmuje do chemicznego czyszczenia i na żądanie do farbowania ubiory męskie i suknie damskie z bawełny, wełny, aksamitu, jedwabiu, kamgarnu i pluszu, czy są sprute czy nie, następnie dywany, firanki, kołdry i kapy na łóżka, hafty, krawatki, parasole, rękawiczki, chustki do odziewania, wstążki, materye na meble, gorsety i t. d.

Uniformy

wszelkiego rodzaju bez rozprucia czyszczi się chemicznie, a na życzenie farbuje na inny kolor.

Czas dostawy 3 dni; na żądanie w 2 dniach.

Ceny niskie i wykonanie lepsze jak zagraniczne.

Wykonanie niezrównanie.

Oddział dla firanek i dywanów.

Biuro przyjęcia:

Grodzka l. 44, dom Gralewski.

293

HANDEL LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska l. 21.

poleca obecnie najświeższe: Daktyle, Figi, Prunelki, Śliwki, Powidła, Marmolady owocowe, Owoce suszone na kompoty, Jarzyny suszone i konserwy z jarzyn. Kompoty, Konfitury, Miód prawny przedni, Ogórki kiszone, Korniszony, Rydze marynowane i kiszone, Masło kuchenne i deserowe, Sery, wszelkie towary kolonialne, Rumy, Koniaki, Wódki i Likiery. Ponsze oraz wszelkie Wina.

Zlecenia zamiejscowe wykonuje odwrotnie.

Wilhelm FENZ

Kraków

Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna. Pudry, kremy i przybory toaletowe.

Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, obelkiele, listwy i sztukatorye.

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler. 181

Sklep

wiktualny z maglem kołowym jest zaraz do sprzedania w ruchliwym miejscu. 396 3

Wiadomość w dziale inseratowym ul. św. Jana l. 30.

Wyborny miód

deserowy, kuracyjny z własnej pasieki, polecany przez lekarzy, 5 klgr. 6 kor. opłatnie; Woda miodowa, naturalny i najlepszy środek na płeć (wydelikaca i odmładza) Zadarmo broszurki Dra Gieslelskiego o miodzie. Warto przeczytać. Żądajcie Korzeniewicz, em. nauczyciel, IWANCZANY.

Potrzebny zaraz

CHŁOPIEC

do praktyki w nowo otwartym Bazarze spożywczym. Kraków, Floryańska l. 40.

Emeryt

urzędnik prywatny poszukuje zajęcia. Zgłoszenia w dziale inseratowym „Nowin" ul. św. Jana l. 30.

7-go b. m.

Zgubiono Zegareczek

czarno-emaliowany z wizerunkiem Śwgo Antoniego. Znalazca raczy zgłosić się po nagrodę na Blicha Nr 2 412 1

Mundur Sokolski

tanio do sprzedania. Wiadomość w gmachu Sokoła w Podgórzu.

PIERWSZY

Zakład Plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter, przyjmuje do gofrowania wszelkie materye. Do sukien kloszowo-plisowanych udziela się formy.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwotną pocztą. 245 8 13

Zakład św. Józefa

DLA OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW

w Krakowie, ul. Karmelicka 66

poleca **na porę wiosenną** nasiona warzywne, kłęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe, różne wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.

Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie.

Posadzki

dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (281)

Śliwowicę

bośniacką oryginalną, ze słynnych z dobroci śliwek bośniackich, pędzoną na własnych francuskich aparatach w Sarajewie.

poleca firma

Dr Nieć Franicević i Pawicić

486-13 Nr 2

w KRAKOWIE

Rynek gł. 25.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (114)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

= WYRÓB KRAJOWY =

słynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej, 574 48

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Przyjmę posadę

KASYERKI

ewentualnie za odpowiednią kaucyą. Adres w dziale ins. „Nowin" 411 2 4

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 15.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.

Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (136-27-150)

Mieszkania

Wolska L. ... zapraszam ...

„Sokoła" zaraz; parter front: 4 pokoje, przedp., weranda, kuchnia. 3 pok., przedp., weranda, kuchnia. Wozownia lub pomieszczenie na dwa konie. — W oficynie I. p. 3 pokoje i kuchnia, 2 pok. i kuchnia. 401

Porebski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Paski,
Żaboty,
Krawaty,
Kołnierze,
Bluzki i halki damskie
Rękawiczki,
Skarpetki 398
i Pończochy.

Poszukuje się

kupna

większej ilości **masła deserowego, kuchennego i sera** zwyczajnego. Odbiór **stały**, latem i zimą. Łaskawe zgłoszenia: ulica Karmelicka 36. w sklepie.

ZNAKOMITY FRYZYER

K. ROMAN

Kraków, Szewska 21, poleca się Sz. Publiczności. (363-29-)

Za darmo

swoje towary nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 kor. tygodniowo,**



maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany portiery, chodniki kapy na łóżka, płótna i wózki dziecinne, we wielkim wyborze. Ceny przystępne. 256

Arnold Fallek, w Podgórzu ul. Kalwaryjska l. 4, I. piętro.

Lekcyi gry na fortepianie

udziela rutynowana nauczycielka od 30 ct. za godzinę. Zgłoszenia: ul. Garbarska l. 20.

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie.